

Ks. Lucjan Szczepaniak SCJ

Krzyż jest „świecznikiem” życia chrześcijańskiego, a jego „światłem” Chrystus.
Kraków, 21 października 2018 r.

Autor Listu do Hebrajczyków wzywa nas, abyśmy trwali mocno w wyznawaniu wiary (por. 4, 14-16), bo mamy Chrystusa „bogatego w łaskę i wierność” (Wj 34, 6), który będąc bliski każdemu człowiekowi okazuje nam współczucie i solidarność. Modlitwa Jezusa w Ogrodzie Oliwnym (por. Mt 26, 36 nn) i Jego dramatyczne wołanie z Krzyża (por. Mt 27, 46.51) poruszają serca i uświadamiają, że dobrowolnie wybrał ludzki los, z wyjątkiem grzechu, wypełniony cierpieniem i zakończony śmiercią. Z miłości do nas stał się nędzarzem i pozwolił zmiażdżyć się cierpieniem niezawinionym przez Niego (por. Iz 53, 10-11). Doświadczył skutków ludzkiej nędzy i wyzwolił nas od niej poprzez śmierć na Krzyżu. Jego ofiara została przyjęta przez Ojca, dzięki miłości i posłuszeństwu, aż do ostatecznego wypełnienia woli Ojca (por. Mt 26, 42) potwierdzonej wypowiedzeniem w bólu konania słów „wykonało się” (J 19, 30).

Nie jest jednak łatwe pójście drogą posłuszeństwa i spełnienia woli Boga, kiedy na jej końcu czeka na nas Golgota. Większość z nas oczekuje bowiem od Boga nie tylko życia wolnego od różnych przeszkód i wszelkiego cierpienia, ale także wywyższenia, uznania ze strony innych ludzi i należnego szacunku, o czym świadczy prośba synów Zebedeusza. «Daj nam, żebyśmy w Twojej chwale siedzieli jeden po prawej, a drugi po lewej Twojej stronie» (Mk 10, 37). Podobnie jak uczniowie, bardziej skłonni jesteśmy pragnąć zaszczytów niż uniżenia, panowania nad innymi niż pokory i związanego z nią cierpienia. Chrystus nie pozostawia żadnych wątpliwości, że nie jest to droga chrześcijanina: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu” (Mk 10, 45). Tomasz à Kempis trafnie wyjaśnia sens tej nauki: „Tak oto wszystko mieści się w krzyżu i wszystko zawiera się w śmierci, i nie ma innej drogi do życia i prawdziwego pokoju ducha, tylko droga krzyża i codziennego umierania” (*Naśladowanie Chrystusa*, Rozdz. XII).

Niepokoi jednak pytanie, dlaczego Opatrzność Boża dopuszcza, aby naśladowcy Jezusa, we wszystkich wiekach trwania chrześcijaństwa cierpieli z powodu: niepowodzeń, upokorzeń i prześladowań? Tym bardziej, gdy się pomyśli, że chrześcijanie jak owce są posłani między wilki. „Obraz ten wyraża bezbronność posłanej owcy i pozostawienie jej bez wszelkiej pomocy, ale także naturalną i nie dającą się wytrzebić u wilka chęć zabijania” (H. U. von Balthasar, *Cordula albo o świadectwie chrześcijanina*).

Chociaż Chrystus poprzez śmierć na Krzyżu i Zmartwychwstanie zadał złu ostateczną klęskę, to jednak ono, aż do powtórnego Jego przyjścia w Chwale, będzie się mścić i zwodzić

słabe ludzkie umysły. Zatem przestrzega przed nimi: „Mieście się na bacności przed ludźmi!” i zapowiada prześladowania z ich strony: „Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was wodzić z mego powodu, na świadectwo im i poganom” (Mt 10, 18). Dalsze przepowiednie są jeszcze bardziej dramatyczne, ponieważ ukazują tragizm podziałów i odstępstw w rodzinach chrześcijańskich: „Brat wyda brata na śmierć i ojciec syna; dzieci powstaną przeciw rodzicom i o śmierć ich przyprawią” (Mt 10, 21). Przez analogię, należy się spodziewać konfliktów i prześladowań na tle religijnym w lokalnej społeczności, miejscu pracy, w szkołach, uniwersytetach, środkach masowego komunikowania, a zwłaszcza w polityce. Z całą mocą wspólnota Kościoła rzymskokatolickiego zostanie również zaatakowana od wewnątrz przez tych, którzy otrzymali tyle łask od Boga i zobowiązali się jej strzec na mocy ślubów lub święceń, a w rzeczywistości stali się groźnymi wilkami z powodu doraźnych korzyści. Jesteśmy świadkami, jak na stronę ciemności przechodzą niektórzy teolodzy, kapłani, osoby zakonne, pasterze i świeccy. Tworzą oni interpretację Ewangelii i moralności zakotwiczonej w niej, niezgodną z nauczaniem Jezusa i tradycją Kościoła. W ten sposób bardziej lub mniej świadomie rozbijają jedność wspólnoty Kościoła Chrystusa i paktują z Jego wrogami. Za cenę zdrady zyskują upragnioną akceptację, status „autorytetu” i wolność od prześladowań. Promowana przez nich religia wszechogarniającego „dobroczynienia” i akceptacji wolności – nieskrępowanej niczym, zagubiła Krzyż na którym umarł za nas Zbawiciel. Wciąż tkwiąc w mistycznym ciele Kościoła Chrystusa, jak bolesne ciernie przewrotnie pytają Go, jak niegdyś Piłat: „Czy Ty jesteś Królem?” (Mt 27, 11). Bez wahania unicestwią Go, jeśli dowiedzą się, że jest Królem zagrażającym ich interesom. Stąd też prześladowanie prawdziwie wiernych Kościoła rzymskokatolickiego potęguje się, aż osiągnie moment krytyczny zapowiedziany przez Jezusa: „Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia” (Mt 10, 22).

Kard. J. Ratzinger snuje refleksję, że: „Krzyż jest objawieniem [...] samego Boga i Człowieka. Odśłania, kim jest Bóg i jaki jest człowiek”. Wyjaśnia także, że przecucie cierpienia Syna Bożego napotykaemy w twórczości Platona. „Sprawiedliwy w takim położeniu będzie biczowany, torturowany, więziony, i oczy mu wypalą, a w końcu wszelkie zło wycierpiawszy na pal zostanie wbity i pozna, że nie trzeba chcieć być sprawiedliwym, ale chcieć takim wydawać się” (*Państwo*). Grecki filozof jest przekonany, że sprawiedliwy człowiek osiąga doskonałość na drodze pokory i przeciwstawienia się kłamstwu oraz niesprawiedliwej opinii ludzkiej. Świadectwo siły ducha i zdrowej moralności daje on poprzez cierpliwe znoszenie społecznego wykluczenia, zapomnienia, poniżenia i prześladowania. Nawet największe cierpienie nie może go odwieść od umiłowania sprawiedliwości i życia z nią zgodnego. Platon w sposób filozoficzny

dowodził, że na tym świecie człowiekiem w pełni sprawiedliwym może być tylko sprawiedliwy ukrzyżowany (kard. J. Ratzinger, *Służyć prawdzie...*).

Przestroga „Miejcie się na baczności przed ludźmi” (Mt 10, 17), nie jest więc tylko przewidywaniem prawdopodobnego prześladowania, ale zapowiedzią jego nieuchronności (por. H.U. von Balthasar). Wynika ono z „nienawiści świata” wobec tych, którzy radykalnie opowiadają się po stronie Chrystusa i pragną żyć według Jego nauki. Uderzenie wymierzone jest przede wszystkim w kapłanów, których „Chrystus uczynił swoimi zastępcami i pozwolił ludziom widzieć w nich samego siebie” (Edyta Stein, *Refleksje o kobiecie*). Dlatego w minionych wiekach, a zwłaszcza XX stuleciu, tak bardzo poniżano ich, prześladowano, wtrącano do więzień i mordowano (bp Jean-Michel di Falco, O. Timoty Radcliffe, Andrea Ricardi, *Czarna księga prześladowań chrześcijan w świecie*). Celem zohydzenia kapłaństwa była i jest brutalna ateistyczna indoktrynacja zmierzająca do wpojenia ludziom, że kapłan jest szkodliwym oszustem, często zbrodniarzem, a przynajmniej człowiekiem nie panującym nad popędami, wykorzystującym bezbronnych, zwłaszcza dzieci i naiwnych staruszków. Na nowo głoszona jest kłamliwa teza Karola Marksa, że religia jest jak „opium dla ludu” (niem. *Opium des Volkes*) i nie ma ona nic do zaoferowania oprócz złudzeń i chwilowego uśmierzenia cierpienia. Według niego przeszkadza ona osiągnąć człowiekowi szczęście.

Atak na kapłaństwo jest ponownym zamachem na Chrystusa i Jego procesem zakończonym niesprawiedliwym wyrokiem skazującym Go na ubiczowanie i ukrzyżowanie. Współcześni politycy i służalcze wobec nich media, jak niegdyś Poncjusz Piłat, umywają ręce i przemilczają zatrważające informacje o prześladowaniach, które dzieją się wokół nas. „Wiek XX zrodził dla Kościoła blisko 45 milionów męczenników, a w pierwszej dekadzie XXI wieku ginęło co roku 100 tysięcy chrześcijan. Liczby te pokazują, że żaden okres w historii Kościoła nie był nacechowany taką wrogością wobec chrześcijan, znaku krzyża oraz innych znaków religijnych, jak czas obecny” (*Czarna księga prześladowań chrześcijan w świecie*). Szatan i jego ziemscy słudzy usiłują wydrzeć z ludzkich serc wiarę i zaufanie do Kościoła poprzez negatywną kampanię w mediach społecznościowych, środkach masowego komunikowania i antychrześcijańską a zwłaszcza antykatolicką sztukę. Dlatego Jezus przestrzegał swoich uczniów i ich następców: „Wszyscy zwątpicie we Mnie. Jest bowiem napisane: Uderzą pasterza, a rozproszą się owce” (Mk 14, 27). Celem tych ataków jest delegalizacja Kościoła hierarchicznego, prymatu papieża, porzucenie życia sakramentalnego. Stąd też zdarzające się wśród kapłanów niewierności, nadużycia i przestępstwa są przypisywane całemu stanowi, aby uderzyć w pasterzy i zachwiać wśród wiernych zaufanie do nich, które spowoduje erozję i rozpad wspólnot kościelnych.

W błędzie są chrześcijanie, a zwłaszcza odpowiedzialni za ich wspólnoty niektórzy pasterze i kapłani, którzy myślą, że można załatwić wszystko ugodowo w myśl pragmatycznej zasady „żyj i daj żyć innym” (por. H.U. von Balthasar). Jezus zdecydowanie odrzuca taką postawę: „Nie sądźcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz” (Mt 10, 34). Chrześcijanie postępowi określający siebie jako „Kościół otwarty”, muszą raz na zawsze porzucić marzenia o głoszeniu Ewangelii bez ukrzyżowanego Jezusa i bez dźwigania krzyża własnego życia. W przeciwnym razie nie będą godni swojego Mistrza, który zdecydowanie wskazuje, jaką drogą powinni iść. „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10, 38).

Hans Urs von Balthasar wyjaśnia, że naśladowanie Jezusa oznacza danie Mu pierwszeństwa w swoim życiu. Nikt nie jest od Niego i Jego nauki ważniejszy, nawet tak bliskie osoby, jak ojciec i matka, syn czy córka (por. Mt 10, 37). Kto zaś daje pierwszeństwo Jezusowi, ten nie wybiera krzyża jako miejsca, gdzie się ewentualnie umiera, ale wybiera krzyż jako miejsce, gdzie się umiera z całą pewnością”. Utopią jest tworzenie życia obok Chrystusa, którego centrum nie jest już On, ale sam człowiek, jego rodzina, przyjaciele, praca, troska o naród, państwo, politykę, kulturę, ekonomię, świat teraźniejszości i przyszłości (por. Rz 8, 37-39). Akolici nowego „porządku” ewangelicznego podejmujący „reformę Kościoła” zapominają, że wyrzucenie Jezusa z życia pośród tych wszystkich godnych uszanowania ziemskich dóbr sprawia, że życie chrześcijanina staje się złe i jałowe, a w konsekwencji martwe. Sam Jezus wskazuje, jakie jest miejsce i rola chrześcijanina w świecie oraz co się z nim stanie, gdy z niej zrezygnuje (*Cordula albo o świadectwie chrześcijanina*). „Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu” (Mt 5, 13-16).

„Świecznikiem” życia chrześcijańskiego jest Krzyż, a jego „solą” i „światłem” jest Chrystus, który dał się ukrzyżować i Jego naśladowcy. Z tego najwyższego miejsca usytuowanego na Golgocie świata przemawia i do niego zaprasza ludzi dobrej woli. Nieważne zatem jest, według H.U. von Balthasara, czy ludzki krzyż oznacza utratę przez chrześcijanina wszystkiego, co mieści się w pojęciu „dobra ziemskie”, czy też jest niespodziewanym i niezasłużonym ocaleniem od cierpienia poprzez ukrycie go w dłoniach miłosiernego Boga Ojca. Paradoksalnie najbezpieczniejszym miejscem, w całym kosmosie, dla chrześcijanina jest Serce Syna Bożego umierającego na Krzyżu, gdzie ze śmierci rodzi się nowe życie i „gdzie z oddania ducha w ręce Ojca wyłania się Duch Święty” (H.U. von Balthasar). Kto jest zjednoczony z Chrystusem

ukrzyżowanym, nie musi w napięciu nerwowym przygotowywać się do kolejnych ataków złego ducha i prześladowań ze strony nieprzejednanych wrogów Kościoła rzymskokatolickiego. W tych trudnych chwilach z pomocą sprawiedliwym przyjdzie sam Duch Święty: „Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was” (Mt 10, 19-20).

Josef Schmid wyjaśnia słowa Jezusa w ten sposób: „Główną myślą przewodnią jest to, że cierpienie w różnorodnej formie, jak oderwanie od najukochańszych ludzi, prześladowanie i wreszcie męczeństwo, przynależy do losu ucznia Jezusowego. Że tak to być musi, ma swoją podstawę w osobie Jezusa, która zmusza ludzi do podjęcia decyzji za albo przeciwko Niemu. On jest przez swoją Osobę i przez swoje słowo objawieniem Bożym, którego z tej racji nikt nie może ignorować. Dlatego tych, którzy Go wyznają, spotyka «z konieczności» nienawiść wszystkich innych. Są przez wszystkich znienawidzeni «z powodu Jego imienia». Znaczy to, że nie jakieś ludzkie nieporozumienie, ale boska konieczność stwarza męczenników. [...] Nie ludzkie przeświadczenie, nawet nie ludzka gorliwość w sprawach wiary dostarczają męczenników, ale to sam Jezus powołuje do męczeństwa i w ten sposób czyni z niego szczególną łaskę”. Słowa więc wypowiedane przez męczennika przed władzą państwową, nie są słowami tylko człowieka, ale świadectwem Ducha Świętego wyznaniem przez wyznawcę Jezusa Chrystusa (*Cordula albo o świadectwie chrześcijanina*). Zatem dochowajmy wierności Bogu, jak minionie pokolenia wyznawców i męczenników wypełniając naukę Jezusa: „Wystarczy, jeśli uczeń będzie jak jego nauczyciel, a sługa jak pan jego” (Mt 10, 24-25).

Męczeństwo chrześcijan jest normalnym stanem w wyznawaniu wiary nie dlatego, że Kościół musi być wszędzie prześladowany. Dzieje się tak, ponieważ szatan nigdy nie pogodzi się z dziełem Odkupienia dokonany przez Jezusa na Krzyżu. Sprzeciwiając się Chrystusowi uderza z całą mocą w jego naśladowców rozproszonych po całym świecie. Nie należy tego rozumieć, że przeznaczeniem każdego chrześcijanina jest męczeńska śmierć. Ten akt heroizmu religijnego jest łaską daną przez Boga wybranym świadkom Chrystusa. Swoim bohaterstwem wyznają oni wiarę, dają świadectwo nieustraszonej i czystej miłości do Boga oraz wynikającej z niej sprawiedliwości, która zdolna jest poruszyć ludzkie serca.

Każda duchowa droga chrześcijanina, jeśli jest zgodna z Ewangelią, zawiedzie go pod Krzyż Chrystusa, gdzie doświadczy ogromu miłości Boga do siebie i każdego człowieka. Tam też zostanie wezwany do złożenia osobistej ofiary z miłości, której ceną będzie udział w „misterium crucis”. „Cała tajemnica Chrystusa, to tajemnica zmartwychwstania, ale także tajemnica śmierci. [...] Przez śmierć Chrystusa na Krzyżu zawierająca się w nim ludzkość wyrzeka

się samej siebie i umiera. Ale ta tajemnica jest jeszcze głębsza – Ten, który wszystkich ludzi w sobie zawierał, był opuszczony przez wszystkich. Człowiek powszechny umarł samotnie”. Zatem, jeśli uczeń ma być, jak jego nauczyciel, a sługa jak pan jego (por. Mt 10, 24-25), to musi doświadczyć również „tajemnicy samotności i tajemnicy rozdarcia, jako jedyne skutecznego znaku złączenia i jedności. Chrześcijanin prawdziwie naśladowujący Chrystusa staje się, jak jego Mistrz „najbardziej sam pośród samotnych” i jednocześnie jest „wszystkim we wszystkich”. (por. Henri de Lubac, *Katolicyzm*).

Jezus umierając na Krzyżu doświadczył lęku przed śmiercią i nieobecności Ojca. Mateusz Ewangelista te dramatyczne chwile opisuje w ten sposób: „Okolo godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: «Eli, Eli, lema sabachthani?»», to znaczy Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? (27, 46). W czasie męki i agonii jest z Nim jednak Matka, która nie cofnęła się przed uderzeniem śmiertelnej mocy zła wymierzonej w ich niepokalane Serca. Trwając niezłomnie przy umierającym Synu i współkonając z Nim potwierdza „tak” dane Bogu w Nazarecie. Maryja wiedząc, Kim jest jej Syn, wypełnia bolesną wolę Ojca i bez protestu godzi się, aby siedem mieczy boleści przeszło również Jej serce. Z tego bezkrwawego męczeństwa Matki Bolesnej (*Mater Dolorosa*) rodzi się Kościół. „Krzyk narodzin zbiega się ze zdławionym krzykiem śmierci wydanym przez Matkę, której Syn umiera” (H.U von Balthasar). Maryja jest Matką Kościoła zrodzonego na Krzyżu i zarazem jego pierwszą męczennicą, która w najstraszniejszych chwilach śmierci swojego Dziecka nie cofnęła „tak” danego Bogu Ojcu w Nazarecie, ale potwierdziła je swoim cierpieniem. W ten sposób okazała Bogu bezgraniczne zawierzenie. Maryja stała pod Krzyżem z duszą przeszytą bólem, nie tylko dla Syna, jakby to uczyniła każda matka. Cierpiała z umierającym Synem Bożym, trwając przy Nim aż do śmierci również dla nas (E. Stein), dlatego jest Współodkupicielką i Pośredniczką łask. „Najstarszy i zasadniczy dogmat Maryjny Kościoła głosi: Maryja jest dziewicą i matką, owszem może być nazwana „Matką Boga” (Sobór w Efezie). [...] Urzeczywistnienie szczególności tego macierzyństwa, które żądało całego człowieka dla Tego, który miał się narodzić, widział Kościół, według świadectwa Mateusza i Łukasza, w jedności macierzyństwa i dziewictwa”. Maryja wypowiadając swoje bezgraniczne „tak”, dała nam Syna Bożego, który jest „większy niż nasze serce”, „zna wszystko” (1 J 3, 20). Jego miłosierdzie jest większe od naszych grzechów, lituje się On nad nami i składa za nas okup Krwi przelanej na Krzyżu (kard. J. Ratzinger). Czy zatem chrześcijanin może odmówić Jezusowi świadectwa wiary nawet, jeśli będzie poddany próbie męczeństwa?